Nr 317. Kraków, Piątek 14 Lipca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników A Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H Schallek (Wollzeile) — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy. następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy. skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty. cyrkularze. ogłoszenia i t p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prezesura Koła polskiego.

Jutro zbiera się nowe Koło polskie w Wiedniu dla dokonania wyboru swojego prezesa. Zbyteczną jest rzeczą powtarzać, jak trudną jest obecna sytuacya polityczna i jak wielka ciąży odpowiedzialność na naszej reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Wybór prezesa Koła polskiego jest aktem nadzwyczajnej doniosłości dla polityki krajowej i naszych interesów narodowych. Należy więc przedewszystkiem unikać podejrzeń, że w sprawie tego znaczenia postępuje się bez należytej rozwagi, lub daje się pierwszeństwo względom koteryjnym i sąsiedzko-przyjacielskim. Posłowie muszą sumiennie zastanowić się nad wyborem odpowiedniej osobistości i zauważyć, że nie jest rzeczą obojętną, kto stoi na czele najwyższej naszej reprezentacyi narodowej w Wiedniu.

Poprzednie Koło, aż do wstąpienia dra Głąbińskiego, nie było zbyt szczęśliwem w wyborze swoich prezesów. Pierwszym prezesem pierwszego demokratycznego Koła polsk. w parlamencie „ludowym" był konserwatysta p. Abrahamowicz, dzięki Wszechpolakom, którzy, nie chcąc dopuścić wyboru innego demokraty, woleli oddać ster rządów politycznych w Kole p. Abrahamowiczowi, ale tylko do tej pory, aż p. Głąbiński mógł zaawansować na to stanowisko.

Mimo przynależności p. Głąbińskiego do narodowej demokracyi, kraj ze względu na osobistość nowego prezesa przyjął wybór demokraty jako „regimentarza" Koła z wielkiem zadowoleniem i... z wielkiemi nadziejami. Niestety, zbyt szybko przyszło rozczarowanie.

Nie dlatego, jakoby p Głąbińskiemu brakowało dobrych chęci; przeciwnie, p. dr Głąbiński wyróżniał się zawsze od swoich przyjaciół politycznych wielkiemi przymiotami charakteru, ale nie miał on dosyć siły i energii, aby utrzymać karność w Kole, zasilonem nowemi, w solidarności niewyszkolonemi żywiołami. Był nieraz małostkowym w walce z przeciwnikami, a bezsilnym wobec naporu swoich własnych przyjaciół, którzy nie zawsze byli jego przyjaciółmi...

To też znaczenie i powaga Koła upadały z dnia na dzień, każde niemal jego posiedzenie wypełniały skandale i wstrętne spory osobiste. Raz był p. Stapiński górą, drugi raz p. Głąbiński, raz Biliński, to znowu Ptaś lub Dubija. Ciągłe intrygi, ciągłe spiski, napaści, często oszczercze, ale dobrze inscenizowane i z góry przygotowane, podkopywanie ministrów-rodaków, jednem słowem z ubolewaniem stwierdzano w kraju, że w Kole polskiem panuje zupełne rozluźnienie solidarności. Wreszcie słynne oświadczenie p. Głąbińskiego, że nie jest w stanie ręczyć za całe Koło przy głosowaniu nad prowizoryum budżetowem, przez co wprawdzie obalił p. Bilińskiego i sam uzyskał portfel, ale za to pośrednio spowodował rozwiązanie parlamentu i rządy § 14 — wszystko to nie da się niestety skreślić z protokołów i historyi Koła polskiego za prezesury p. Głąbińskiego.

Lecz bądźmy sprawiedliwi. P. Głąbiński nie był wyłącznym winowajcą. Część, i to znaczna, odpowiedzialności spada także na p. Stapińskiego i na p. Bilińskiego. Winą główną p. Głąbińskiego było, że się dał wciągnąć w sieć brzydkich intryg osobistych, zamiast silną dłonią utrzymać solidarność Koła, potępić i usunąć z dyskusyi wszystkie napaści osobiste, bez względu, z której one pochodzą strony. Taka postawa prezesa byłaby onieśmieliła intrygantów i amatorów niskiego tonu, tak, że nawet różne Paduchy nie byliby mieli odwagi dać się użyć za narzędzie tym, którzy sami zbyt się szanowali...

Miał p. Głąbiński współwinnych, a jednym z nich był p. Biliński, którego teraz ludowcy i konserwatyści chcą podobno obdarzyć największym zaufaniem i powołać na stanowisko prezesa Koła.

Koło polskie jest w olbrzymiej swej większości demokratyczne i już z tego powodu byłoby anomalią i upokorzeniem dla demokracyi, gdyby jego prezesem miał znowu zostać konserwatysta, za jakiego przecież p. Bilińskiego, mimo różne jego „extratoury", uważać musimy.

Wybór ewentualny p. Bilińskiego byłby atoli także z innych przyczyn w obecnej sytuacyi niewłaściwym.

Obawiamy się — po znanych antecedencyach, nie bez podstawy — aby prezesura p. Bilińskiego nie była dalszym ciągiem niesnasek osobistych w Kole, aby nie wywołała przykrych antagonizmów i sporów, któreby odrodzeniu i podniesieniu powagi Koła stanęły na przeszkodzie. Wybór p. Bilińskiego zbyt często przypominaćby musiał stosunki w dawnem Kole polskiem, o których radzibyśmy zapomnieć. Obawiamy się, aby polityka Koła znowu nie wyczerpywała się na walce między p. Bilińskim, Stapińskim i Głąbińskim w różnych kombinacyach.

Najważniejszym jednak argumentem przeciw powołaniu p. Bilińskiego na stanowisko prezesa Koła przemawiającym, jest jego stanowisko w sprawie kanałowej. Jeszcze rok nie upłynął, jak p. Biliński, jako minister skarbu przyjechał do Lwowa i starał się wywrzeć silną presyę na Sejm, aby Koło odstąpiło od ustawy kanałowej. Misya p. Bilińskiego nie udała się, jego propozycye zostały odrzucone, Koło polskie w Wiedniu i we Lwowie zwróciło się przeciw niemu, w końcu obalono go za wrogie stanowisko w sprawie kanałowej.

I teraz, gdy właśnie kwestya budowy dróg wodnych wchodzi w nowe, nieco korzystniejsze stadyum, gdy Koło staje wobec nowej Izby i nowego rządu, aby z największym naciskiem przeprowadzić akcyę kanałową, miałby na czele Koła stanąć właśnie tensam dr Biliński, na którym ciąży odpowiedzialność za dotychczasowe zaprzepaszczenie interesów kraju w tej sprawie, za wrogą uchwałę Izby panów i rady ministrów.

Posłowie powinni sobie zdać sprawę z ważności wyboru prezesa i kierować się wyłącznie interesami kraju. Czy wybór p. Bilińskiego odpowiadałby tym interesom, wątpimy.

Kanał wewnętrzny galicyjski.

Jak już w porannym numerze naszego dziennika donieśliśmy, sprawa budowy kanałów w Galicyi wchodzi w nowe stadyum. Aby Koło polskie przychylnie dla swojego rządu usposobić, zapowiada bar. Gautsch wniesienie noweli do głównej ustawy kanałowej tej treści, że rząd przystąpi do budowy wewnętrznego kanału w Galicyi, łączącego na razie Oświęcim z Krakowem, a następnie Wisłę z Dniestrem. Z połączenia Wisły z Odrą i Dunajem, połączenia, na którem bardzo wiele musi nam zależeć, rząd na razie rezygnuje.

Ale i ta „koncesya" jaką nam br. Gautsch w zakresie kanałów czyni, jest jeszcze, jak dzisiejsze depesze donoszą, w dość dalekiem polu. Przystąpienie do budowy wewnętrznego kanału galicyjskiego zależeć będzie od wyniku targów rządu z różnemi klubami w sprawie „odszkodowania" — jakie otrzymać mają różne kraje austryackie w zamian za to, że Galicya otrzyma wewnętrzny kanał, odcięty od zachodnich prowincyj państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 14 lipca.

Mowa tronowa zawierać będzie także zapowiedź ponownego podjęcia akcyi budowy dróg wodnych i wniesienia noweli do ustawy z r. 1901. Jak „N. Fr. Presse" donosi, ten ustęp w mowie tronowej ma być tak ujęty, aby nie przesądzać decyzyi rządu i stronnictw. Nowela ta, która, podług zamiaru bar. Bienertha, miała być wniesiona w tegorocznej letniej sesyi Rady państwa, będzie przedłożona przez bar. Gautscha dopiero w jesieni. Dotąd rząd nie powziął jeszcze ostatecznych decyzyj. Zamiary rządu mogą być jeszcze w niektórych punktach zmodyfikowane. W każdym razie uważać należy za rzecz pewną, że kanał wewnętrzno-galicyjski będzie zbudowany. Natomiast budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła będzie odroczona na nieograniczony czas, co najmniej na 10 lat.

Nowela do ustawy o budowie dróg wodnych wprawdzie zawierać będzie budowę kanału wewnętrzno-galicyjskiego, na razie jednak zbudowaną będzie tylko mała część tego kanału, którego centrum znajdować się będzie w Krakowie. Zachodnie skrzydło tego kanału będzie łączyć górnośląskie terytoryum eksportowe i zachodnio-galicyjskie zagłębie węglowe. Wschodnie zaś skrzydło kanału łączyć będzie Wisłę z Dniestrem.

Na razie wybudowane będzie zachodnie skrzydło kanału, kanał zaś, łączący Wisłę z Dniestrem, wybudowany będzie w terminie późniejszym. Koszta budowy całego kanału galicyjskiego obliczone są na 320 milionów koron, z których 275 milionów przypada na linię Wisła—Dniestr, a okrągło 45 milionów na kanał zachodnio-galicyjski. Sądzą jednak, że koszta te będą w rzeczywistości większe.

Skrzydło zachodnio-galicyjskie połączyłoby Kraków z Przemszą i utorowałoby drogę dla węgla galicyjskiego do granicy pruskiej. Na razie obliczony jest wydatek 260 milionów koron na budowę [illegible] w dziesięciu latach, tak, że rocznie wypadałoby 26 milionów, z czego wielka część przypadałaby na Galicyę. Śląsk ma otrzymać rekompensatę w formie regulacyi rzek, zwłaszcza Opawy.

„Reichspost" donosi, że partya chrześcijańsko-socyalna zastanowi się na najbliższem posiedzeniu nad projektem kanału, w szczególności nad tem, czy w zamian za ofiarowane rekompensaty ma się zgodzić na odroczenie budowy kanału Dunaj—Odra.

Wiedeń, 14 lipca.

Podczas, gdy socyaliści niemieccy, polscy i włoscy byli przed południem razem u bar. Gautscha, socyaliści czescy dopiero po południu odbyli z premierem rozmowę. Na konferencyach tych zapewniał bar. Gautsch, że w najbliższym czasie przedłoży w parlamencie ustawę o ubezpieczeniu socyalnem. Musi on jednak przedłożyć taki projekt, z którym rząd mógłby się solidaryzować.

Poruszono też na tych konferencyach sprawę budowy dróg wodnych, przyczem bar. Gautsch oświadczył, że jego zdaniem, sprawa ta powinna być szybko wyjaśnioną. Pos. Wolff sprzeciwiał się załatwieniu sprawy budowy dróg wodnych w sposób, o jakim dzienniki donoszą.

Z Rosyi.

(Proces intendantury moskiewskiej. — Łapownictwo „konstytucyjne" i flota czarnomorska. — Poszukiwanie Jezuitów)

Po ukończeniu głośnej sprawy gen. Reinbota, która odsłoniła niesłychaną korupcyę sfer administracyi rosyjskiej, przyszedł na zmianę drugi, jeszcze większy co do liczby oskarżonych, proces łapowniczy, dający obraz przekupstwa wyższych sfer wojskowych rosyjskich, specyalnie najbardziej zabagnionej ich części, intendantury. Proces, oparty na wynikach rewizyi senatorskiej, toczy się w Moskwie już od miesiąca i zbliża się wreszcie ku końcowi. Wyczerpano już cały materyał oskarżenia, zgromadzony przez śledztwo, a dotyczący 64 oskarżonych, w tem kilku generałów i cywilnych dostawców. Przesłuchano setki świadków, a prokurator w długiej, trzy dni trwającej mowie, przedstawił resumé oskarżenia. Rozpoczęły się teraz mowy obrońców, które zapewne jeszcze kilka dni wypełnią, nie przyniosą jednak nic nowego. Stanowisko bowiem, zajęte przez samych oskarżonych w czasie przesłuchiwań podczas procesu, streszczało się w następującym sylogizmie: łapówki dawałem, łapówki brałem — winnym się jednak nie czuję.

I to jest procesu strona najznamienniejszą, rzucającą jaskrawe i charakterystyczne światło na środowisko oskarżonych. Dawali, bo brali, brali, bo dawali — a wszyscy uważali, że wszystko jest w porządku, odpowiada bowiem od niepamiętnych czasów wyrobionej i uznanej tradycyi. Urzędnicy intendantury brali „za fatygę", jak to nawet wielu z nich na rozprawie motywowało, bo „praca wielka, a pensya taka sama, jak przy służbie w szeregach; tę pracę wykonywałem dla dostawców, więc..."; dostawcy dawali, aby być pewnymi „pobłażliwości" urzędników. Bo, że towar w dostawach rządowych nie musi być należytej jakości, to także jest rodzajem aksyomatu, powszechnie uznawanego. Że przytem skarb państwa ponosił dziesiątki milionów szkody, że żołnierze buty rządowe otrzymywane z tych dostaw, natychmiast sprzedawali, bo chodzić w nich nie mogli, a sukno na płaszcze literalnie rozłaziło się w rękach — to nie obchodziło zgoła ani dostawców, ani intendantury.

I temu się zresztą nawet podczas procesu nikt nie dziwił. Podnoszono tylko złośliwość senatorskiej rewizyi, z jaką tak „niewinne" sprawy wygrzebywała.

Bo nie było tu takich milionowych jednorazowych kradzieży, jakie odsłoniły rewizye sesenatorskie w innych przedsiębiorstwach państwowych, n. p. przy budowie mostu i w gospodarce magistrackiej w Warszawie, nie było także tak krzyczących nadużyć władzy, jakie odsłoniła sprawa Reinbota. Ot, brali ludzie po paręset, kilka, kilkanaście tysięcy rubli łapówki, zależnie od stopnia, przyjmowali dostawiany towar bez zbytniej wybredności — i wszyscy się przytem dobrze mieli. Było to faktem przytem tak powszechnie znanym, że oficerowie, którzy ze służby przy pułku w szeregach odkomenderowywani byli do intendantury, odbierali od kolegów pułkowych gratulacye z powodu „awansu". Aż tu naraz piorunn z jasnego nieba — rewizya senatorska i bezwzględne śledztwo, które „zasłużonych obrońców ojczyzny" degraduje do szeregu łapowników i złodziei.

Bo to jest faktem, godnym podkreślenia, że wielu z obecnie oskarżonych wyższych oficerów, to uczestnicy wojny rosyjsko-japońskiej, ludzie, którzy rzeczywiście na polu bitwy odznaczyli się męstwem, niektórzy z nich okryli się ranami, otrzymali zaś posady w intendanturze, jako „panem bene merentium". Bogdaj, czy to nawet nie po swojemu uczciwi ludzie.

Tę też okoliczność stara się wyzyskać obrona oskarżonych, a za nią cała tak zwana „patryotyczna" czyli czarnosecinna prasa, stojąca oczywiście po stronie łapowników, insynuując w sprawozdaniach z procesu i specyalnych artykułach coraz bardziej niedwuznacznie, że w tej „złośliwej" uporczywości rewizyi senatorskiej kryje się coś więcej, mianowicie intryga przeciwpatryotyczna, a może nawet przeciwrządowa, że rewizya senatorska nie jest bezstronna, postępowanie jej jest przeciwne prawu itd Słowem, dają do zrozumienia, że rewizye senatorskie, jak wszystkie urządzenia rządowe, nie są bez niedomagań, a gdyby dobrze zbadać, to kto wie, czy nie znalazłoby się tam nawet łapownictwa i oczywiście intrygi „inorodców" chcących zgubić rdzennych Rosyan, a z nimi Rosyę. I bez względu na to, czy obecnie oskarżeni oficerowie będą skazani za branie łapówek a dostawcy za ich dawanie, za oszustwa i fałszowanie towarów, to obniżenie w publicznej opinii nawet nadzwyczajnych zarządzeń ku „odnowieniu" i „odrodzeniu" Rosyi w duchu despotyzmu konstytucyjnego, pozostanie trwałą zdobyczą regime'u Stołypinowskiego.

Jedynym do tej pory wynikiem tego regime'u jest, że wszystkie formy poprzedniej rabunkowej gospodarki państwowej, zupełnie niezmienione w swej treści i istocie, „konstytuzyją się", jeżeli się tak wyrazić można... Jakże bowiem inaczej nazwać fakt, że łapownictwo, do tej pory uprawiane masowo, lecz bądź co bądź przez przez jednostki tylko, obecnie stało się przywilejem już nie jednostek, lecz całych stronnictw polit.? Mianowicie z powodu rozpisania przez rząd rosyjski obecnie konkursu na budowę nowej floty czarnomorskiej, obejmującej roboty na sumę przeszło 100 milionów rubli, albowiem warsztaty rządowe rosyjskie takim robotom podołać nie mogą, — okazało się, że jedna z tych firm dała kilkaset tysięcy rubli łapówki jednemu ze stronnictw Dumy, mianowicie tak zwanemu klubowi nacyonalistycznemu, który przy obecnym kursie ma duży wpływ na kierunek rządu i dobrze widziany jest w sferach dworskich.

Wiadomość jednak o tej łapówce dostała się wkrótce do prasy opozycyjnej i nabrała takiego rozgłosu, że aż organ urzędowy Stołypina „Rossija" widział się zmuszony nią zająć i umieścić „sprostowanie" — bez wyraźnego zresztą zaprzeczenia. Jak będzie wyglądać ta flota czarnomorska, przy takim systemie budowania — przewidzieć nie trudno.

Zresztą niepowodzenia na polu gospodarczo-państwowym będą mogli zawsze nacyonalistyczni patryoci powetować na walce z inorodcami i inowiercami. Doskonałym konikiem zarówno dla czarnosecinnej prasy, jak dla sfer rządowych jest pod tym względem od czasu głośnej sprawy ks. Wiercińskiego w Moskwie „obrona cerkwi państwowej" przed zakusami „wojującego jezuityzmu". W tym celu władze zarówno, jak nacyonalistyczni patryoci poszukują wszędzie zamaskowanych Jezuitów. Takim Jezuitą miał być rzekomo Rosyanin, a zarazem kapłan katolicki w Moskwie, ks. Susalew, który w tych dniach odwiedził Królestwo Polskie. Przybył on mianowicie do Warszawy, ale poprzedził go alarm, podniesiony przez czarnosecińców o jego „tajnej misyi" do Jezuitów w Warszawie. Wskutek tego zajęły się jego przybyciem władze. Zanim jednak zdołały go odszukać, ks. Susalew „zniknął" w tajemniczy sposób albowiem wyjechał do Częstochowy, która była właściwym celem jego pielgrzymki. To „tajemnicze zniknięcie" podnieciło jeszcze alarm i wzmocniło poszukiwania, ale zanim zdołano odszukać go w Częstochowie, ks. Susalew po odprawieniu mszy św. w kaplicy jasnogórskiej, wyjechał znowu wprost do Peterburga. Jak się tam skończy ten tragikomiczny epizod — jeszcze nie wiadomo.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

65

(Ciąg dalszy.)

Tak społeczeństwo kujawskie przyjęło, tak nagrodziło więźnia politycznego. Pospołu z Niemcami krzyknęło mu: ausrotten!, zamknęło mu przystęp do źródeł zarobkowania, odsunęło go od pracy obywatelskiej, której oddawał się z całym zapałem. Ten i ów spozierał na niego z pewnem platonicznem współczuciem, ale ogół widział w niem lekkomyślnego człowieka, który naraziłby pismo na nowe procesy prasowe, na straty pieniężne — człowieka niepraktycznego, który, „bawiąc się w ideały", nie pamiętał o własnej kieszeni. Dlatego w gruncie rzeczy nikt nie dziwił się Targowskiemu, że ster „Piasta" powierzył komu innemu, aczkolwiek Lisnowski górował nad nowym redaktorem zdolnościami i erudycyą.

Co począć? — pytał się pan Tadeusz, siedząc w opuszczeniu z załamanemi rękoma. Jedno pragnienie tylko kłębiło się w nim, krzyczało: iść daleko od tego miasta, zapomnieć o jego istnieniu, o wszystkiem, co w niem przeżył.

W ostatnich czasach, po wyjeździe pana Zbigniewa Broniewieckiego w podróż poślubną, odwiedzał więźnia niekiedy pan Norbert i panna Faustyna. W imieniu brata i swojem pan Norbert prosił go, by natychmiast po wyjściu z więzienia przyjechał do Broniewic na dłuższe wywczasy.

Broniewice wydały się skołatanemu, zbolałemu człowiekowi wymarzonym edenem, więc jeszcze tego wieczora spakował swe manatki i uciekł z Lubina.

Gdy noc przykryła ziemię i dwór broniewicki zapadł w sen spokojny, pan Tadeusz został sam w obszernym, jasnym pokoju, wychodzącym na ogród. Samotność stała się potrzebą jego nerwów, a towarzystwo, długie rozmowy i przykre rozprawy w Lubinie znużyły go, strudziły niewysłowienie. Czuł się nietylko pognębionym przez swoich, rozbitym, ale wyczerpanym i wszystko wołało w niem: spokoju! Cisza nocna przeto, wchodząca przez otwarte okno, kładła mu balsam kojący na duszę, uśmierzała nurtujące głęboko bóle, przysłaniała gazą srebrzystą. Owiała go błoga niepamięć tego, co przeszedł, i tego, co zastał u progów więziennych.

Wcielił się w kiry nocne, łowił uchem zefirowe szmery, błąkające się wśród czarnych grup drzew i krzewów i pił wraz z chłodnym wyziewem roślinności uśpionej, boski napój wielkiego pokoju. I wkradła się do niego subtelna radość na myśl, że o brzasku słowiki zanucą miłosne pienie, ogród cały w nowe liście strojny zagra pieśnią wiosny, trawy uśmiechną się młodą zielenią, dzień wyjdzie z kąpieli zarannych zórz młody, piękny, wonny. A on wolny będzie świadkiem tego cudu

W tem cichem oczekiwaniu jasnego jutra świeciła iskra nadziei pogodnej przyszłości. Odczytywał listy od chłopów i robotników z „obczyzny", adresowane do „Piasta", w których „wierni" czytelnicy jego artykułów wyrażali swe ubolewanie nad drakońskim wyrokiem, jaki dotknął „dzielnego wojownika". W polszczyźnie łamanej, często nad wyraz nieudolnych rymach, przesyłali mu serdeczny uścisk dłoni bratniej, który on przyjmował wdzięcznem sercem, radując się, że byli przecież jeszcze ludzie, którzy współczuli z nim, jeśli nie jako człowiekiem, to jako szermierzem i obywatelem, że pod siermięgą i bluzą robotnika biły serca polskie w zakątkach.

A łzy rozczulenia zakręciły się mu w oczach, gdy wspomniał, jak serdecznie powitali go pan Norbert i panna Faustyna, gdy uprzytomnił sobie, ile dobrego zaznał od Broniewieckich. Błogosławił ten piękny dwór kujawski, gdzie znalazł pogodną przystań rozbitek życiowy.

Szaro, posępnie malował się obraz Kujaw przed jego oczyma. W kleszczach żeazlnego systemu germanizacyjnego, w objęciach płytkiego materyalizmu gasły tam iskry z wolnego, lotnego poczęte ducha, zamierał ideowy, bezinteresowny patryotyzm. Myśl spadała w proch codzinnego, wegetacyjnego bytowania, wlokła się do ziemi, po błocie ulicznem, jak ptak zraniony w gawiedź wron krzykliwych, urągała wszystkiemu, co wzbijało się ku górze.

Jakiem szczęściem było dla duszy zbolałej zamknąć oczy na morze cieniów dookoła i spocząć pod słonecznym dachem Broniewic, uścisnąć dłoń takiego pana Zbigniewa, wesprzeć się na niej, odetchnąć i nabrać otuchy do dalszej walki, do życia.

„Broniewice przeznaczone są na słońce Kujaw" — sądził Lisnowski, modląc się, by z tego ogniska wystrzeliły ożywcze prądy światła na mroczne niziny.

XXIII.

Dopiero w pierwszych dniach czerwca powrócił pan Zbigniew z żoną z trzymiesięcznej wędrówki po Hiszpanii, wybrzeżu afrykańskiem i Paryżu. Okrom bukietu wrażeń z sielankowo-koczowniczych miesięcy pod gorącem niebem, przywieźli oboje do Broniewic, jakby drzemiących, ogromny zasób młodego życia rozsiali iskry wesela i blaski szczęścia tak, iż dwór cały rozbudzony począł żyć w przyspieszonem tempie.

— Cudownie tam było, lecz jak dobrze w domu! — wołała Tonia, biegając po pokojach swej siedziby.

Wśród rozlicznych zajęć pan Zbigniew nie mógł zrazu pomówić z Lisnowskim o jego sprawach osobistych. Trzeciego dnia jednak wziął go w cienistą aleję grabinową na poufną gawędę. O czasach więziennych nie było już mowy; bolesne swe wspomnienia wysypał już pan Tadeusz przed Tonią i jej mężem.

— Co pan teraz zamierza? — uderzył Broniewiecki w sedno i słuchał uważnie, milczał i chmurzył się, gdy Lisnowski opowiadał mu o sprzedaży „Piasta", o odprawie, jakby przez Kulikowskiego podyktowanej, jaką odebrał na list, wystosowany do przewodniczącego b. towarzystwa akcyjnego.

— Piękna sprawa! Ani słowa!... — rzekł na to pan Zbigniew. — Zatyłe w dobrobycie, rozespane w beztrosce okazy kujawskie. Podpisały cyrograf swej głupoty i swego znieczulenia. Mazgaje i trutnie, aby nie powiedzieć gorzej. Pozwolili sobie wyeskamotować z swych założonych na brzuchu rąk gazetę, którą niby to uważali za posterunek narodowy, i bodaj nie spostrzegli się wcale, co robią. Usnęli tak głęboko, że zapomnieli nawet o nieobecnym, o więźniu i zobowiązaniu faktycznem względem niego.

— Tłómaczą to sobie inaczej — zauważył Lisnowski — a mianowicie niechęcią posła Kulikowskiego, którego zraziłem sobie na wieczne czasy. Chcąc za jakąbądź cenę wysadzić mnie z krzesła redaktorskiego, dopomógł Targowskiemu w układach, pod warunkiem, że nie dopuści mnie do redakcyi. A to ludzie zgrabni; jak oni obadwaj chcą, to przeprowadzą w Lubinie wszystko. Ks. radca był mi w ostatnich czasach nieprzychylnym, pan Topolnicki istotnie zapomniał o mnie, Morecki nie wie już pewnie, jak wyglądam, a dyrektor Krysz o kontrakcie mym z „Piastem" zapewne nie słyszał. W toku długich narad Targowski nie wymawiał mego nazwiska, a teraz, „post factum" starają się oni uzasadnić postępowanie spółki, osłonić...

— Oczywiście. Nikt nie lubi przyznawać się, że przespał sprawę, że dał się wywieść w pole.

— Przyszła mi myśl, że należałoby sprawę tę przedłożyć sądowi obywatelskiemu, i chciałem prosić pana o ujęcie tego w ręce. Pytanie jednak, czy to warto. (C. d. n.)

Polskie banki parcelacyjne w Księstwie Poznańskiem.

Poznań, 12 lipca.

Dzienniki berlińskie zamieściły statystyczne szczegóły o działalności polskich banków parcelacyjnych w Księstwie Poznańskiem i podniosły, że banki te z każdym rokiem wzrastają, wskutek olbrzymich wprost wkładów polskich robotników. Uderzyły więc organa hakaty na te banki, twierdząc, że stanowią one bardzo poważną konkurencyę dla komisyi kolonizacyjnej. Polscy robotnicy — piszą dzienniki berlińskie — zwłaszcza rolni, zanoszą swoje oszczędności do Banku ludowego, albo do polskich banków parcelacyjnych, na których czele stoją: Bank parcelacyjny i Spółka rolników parcelacyjna. Na przykład Bank parcelacyjny miał w 1897 roku 13.014 marek depozytów, w 1902 r. przekroczył pierwszy milion, w roku 1906 miał 3,203.383 marek, zaś w roku 1908 4,232.836 marek. Dziesięć innych banków parcelacyjnych miało razem około 10 milionów depozytów. Że właśnie najuboższe warstwy Polaków są deponentami tych banków, wynika z tego, że w jednym z banków na 1961 deponentów było 1247 wkładów poniżej tysiąca marek. Dzięki tym środkom pieniężnym są polskie banki w stanie skutecznie zwalczać niemczyznę, a właściwie działalność pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Pomimo wyraźnego zakazu budowania, na polskich gospodarstwach parcelacyjnych na mocy ustawy z 10 sierpnia 1904 r. mogło powstać sześć nowych banków parcelacyjnych, które wypłacały dywidendę 7 do 10 proc., podczas gdy pruska komisya kolonizacyjna wykazuje straty kolosalne, Bank parcelacyjny i Spółka rolników parcelacyjna rozparcelowały n. p. 1907 roku 1352 ha, a w roku 1909 sześć mniejszych banków 32.762 pruskich morgów prawie wyłącznie pomiędzy obieżysasów i polskich robotników przemysłowych, którzy zebrali sobie w Westfalii potrzebny grosz.

Nie można od razu stwierdzić, czy dane te są zgodne z prawdziwym stanem rzeczy. Fakt, że je podają organa hakatystyczne berlińskie, każe raczej przypuszczać, że artykuł ten jest raczej komunikatem, niewątpliwie inspirowanym przez te koła, którym specyalnie zależy na wyolbrzymieniu „niebezpieczeństwa polskiego", nie zgodnym z istotnym stanem rzeczy.

Wkłady w bankach polskich są może tak wysokie, jak to podkreślają dzienniki berlińskie. Lud polski w Poznańskiem jest bardzo oszczędny i rzeczywiście dużo pieniędzy deponuje w kasach. W bankach niemieckich, a nawet w tego rodzaju spółkach w Anglii, wkłady nie dochodzą do takiej wysokości. Ale fakt ten nie jest stanowczo w racyonalnej gospodarce dodatnim, bo świadczy o braku przedsiębiorczości i o nieumiejętności czynienia kapitałów bezpośrednio-produktywnemi w rzemiośle, handlu, czy w przemyśle. Robotnik angielski lub niemiecki obraca pieniędzmi, które zaoszczędził, gdyż procent w bankach nie dorówna procentowi, jaki przynoszą kapitały puszczone w ruch. Rozumiał to doskonale nieodżałowanej pamięci ks. Wawrzyniak, który przestrzegał przed zbytniem radowaniem się ze wzrastania depozytów w bankach.

Pisma berlińskie podkreślają dalej, że polskie banki dużo parcelują, paraliżując tym sposobem działalność komisyi kolonizacyjnej. To jest oczywiście — jak pisze „Kuryer Pozn." — przesadą. Wiadomo bowiem, że ustawa osadnicza nie zezwala Polakom bezwarunkowo na budowanie osobnych gospodarstw poza zwartym obrębem wsi. Jeśli więc polskie banki parcelują, to jedynie o tyle, że sprzedają ziemię albo adjacentom, albo też parcelują w obrębie wsi. Z natury rzeczy, te ograniczenia, jakie ustawa osadnicza sprowadza, nie dają możności rozwinięcia bankom takiej działalności parcelacyjnej, jakaby była pożądana w stosunku do wielkiego popytu na ziemię ze strony szczególnie ludu polskiego.

Ze smutkiem podnoszą wreszcie pisma berlińskie, że polskie banki parcelacyjne pracują z zyskami i udzielają członkom 7 do 10 procent dywidendy, podczas gdy komisya kolonizacyjna wykazuje kolosalne straty. W tem nie ma nic dziwnego. Polskie banki parcelacyjne są oparte na zdrowych podstawach finansowych i gospodarczych, odpowiadają istotnym potrzebom gospodarczym, natomiast Komisya kolonizacyjna jest instytucyą polityczną, tworem sztucznym, naginającym czynniki gospodarcze do polityki. Oczywiście za cenę tych setek milionów, jakie Komisya kolonizacyjna pochłonęła, można dojść do pewnych wyników, jednakowoż nie będą one gospodarczo zdrowe, i bez sztucznego podtrzymania nie będą trwałymi.

Ten żal z powodu niepowodzenia Komisyi kolonizacyjnej, przebijający z wspomnianego komunikatu, jest mimowolnem przyznaniem tego, że za pomocą środków anormalnych nie można regulować spraw gospodarczych.

Z przechadzek po „Jarmarku krajowym".

(Koresp. „N. Reformy")

Lwów, 12 lipca.

Po wstępnych uwagach na temat ogólnych braków „Jarmarku" — czas ruszyć naprawdę na przechadzkę po tych kilkunastu ubikacyach głównego pawilonu wystawowego. Oczywiście nie będzie to szczegółowe sprawozdanie, bo trudno wszystkie firmy wynotować — ale mimo to znajdzie się niejedna sposobność do podkreślenia czegoś ważniejszego, lub do wytknięcia dostrzeżonego jakiegoś braku.

Przedewszystkiem strona zewnętrzna. Nie można powiedzieć, aby nie było tam dość dekoracyi ozdobnej przy każdym niemal kramie, ale dekoracya to festynowa, mniej lub więcej według jednego szablonu upinana — nie ma natomiast tego, co najbardziej ozdabia wystawę każdej firmy, t. j. barwnego afisza artystycznego. Kto widział jakąkolwiek z wystaw poza galicyjskich, choćby nawet także polską n. p. dwa lata temu w Częstochowie — ten przyzna, że całkiem inaczej tamtejsze firmy się reklamowały, niż nasze.

Gdzieindziej istnieje osobny dział sztuki metalowej, przystosowanej do tego celu — pierwszorzędni artyści nie odmawiają swego współpracownictwa w tym kierunku, a firmy nie żałują kosztów na zamówienie specyalnych dzieł sztuki, mających zdobić ich afisze reklamowe. A u nas?... Lwów wprawdzie co roku urządza w kasynie miejskiem wystawę kolorowych afiszów, — ale gdyby kto chciał je odszukać na „Jarmarku", darmoby się trudził. Po za banalnemi kilku twarzami na takich afiszach — dwa tylko zasługują na wzmiankę, oba na usługach... browarów, których właściciele widocznie rozumieją się na reklamie. Dla piwa **tenczyńskiego** artysta-malarz Henryk Szczygliński wymalował mury Tenczynka ze wstęgą Wisły u ich stóp, a **okocimskie** komuś, podpisanemu tylko inicyałami, podobało się zareklamować zalotami bożej pary krakowskiej na tle beczułki piwa. Zresztą niema ani jednego afisza artystycznego na usługach reklamy kupieckiej.

Brak także innego środka tejże reklamy, jakim są druki, ulotne pisma, kartki obrazkowe i tym podobne świstki, któremi publiczność lubi się obładowywać na każdej wystawie. Z „Jarmarku" lwowskiego pożeracz tego rodzaju bezpłatnej literatury unosi tylko broszurkę z obrazkami pt. „Prawdziwy przyjaciel" (opowieść z życia górników), wcale dobrze napisaną, a pośrednio spełniającą także propagandę eleuterycką. Okazuje się bowiem, że nie wódka, którą się często zakrapia górnik Kocur na ochotę, ale kawa „Enrilo" jest tym prawdziwym przyjacielem — tak przynajmniej twierdzi **Fabryka Francka i Synów** w Skawinie. Nikt inny na podobny pomysł reklamy nie wpadł, musimy dopiero uczyć się tego od obcego fabrykanta, który założył pod Krakowem jeszcze jedną swoją filię.

Gdy tedy pozostawiono publiczność samej sobie, bez większej reklamy i bez drukowanego przewodnika (który podobno „już" jest w druku!) — oryentuje się człowiek wedle tego, co samo w oczy wpada, jak np. olbrzymia szklana gablota firmy **Wrońskich**. Za tło jej służy, jako dekoracya tylna, krajobraz zimowy ze sceną z polowania, której przyglądają się myśliwi (manekiny prawdziwej wielkości, przybrane w kurtki i futerka) — obok czekają na nich sanie (prawdziwe) zarzucone baranicami, z woźnicą, którego lejce biegną do malowanej już pary koni. Całość rzeczywiście pomysłowa i pięknie wykonana.

Po stronie wprost przeciwnej ustawiono drugiego olbrzyma: **model waszyngtońskiego pomnika Pułaskiego** — wprawdzie nie wiele on ma wspólnego z „Jarmarkiem", ale w każdym razie należy do ozdób, które swoją drogą oglądać trzeba z pewnego oddalenia, aby należytego nabrać wyobrażenia o jego wartości artystycznej: tu olbrzymi koń z postacią bohatera barskiego przygniata całą salkę swojemi rozmiarami i ma się wrażenie, że lada chwila podniesione kopyta końskie spadną na rozłożone pod nim szkła **huty żółkiewskiej**.

Osobnego omówienia wymagają dwie na prawdę interesujące sale: „**Polskiego Muzeum szkolnego**" z ruchomemi abecadłami, ławkami hygienicznemi i t. d. — tudzież sala „**Ligi Pomocy przemysłowej**", efektownie ustrojona w brzozowe altanki, a bogata treścią swoją, jako dowody drobnej, ale ważnej pracy warsztatów domowych w kraju. — Szerzej o tem w następnej przechadzce.

W.

Kronika paryska.

Paryż, 10 lipca.

(Z ruchu kobiecego. — Śmierć Richera. — Jego zasługi. — Zamachy na pociągi. — Sprawa pornografii. — Bezdomna rodzina).

(=) Gdy eleganckie damy paryskie pakuje swoje kufry, ażeby, jak zwykle, po „grand prix" opuścić Paryż, możemy je pożegnać, a natomiast zająć się temi kobietami, które pozostają w Paryżu i pracują. Odgrywają one w życiu społecznem coraz większą rolę i przynoszą zaszczyt ruchowi feministycznemu. Pomijając kobiety, które jako lekarki, adwokatki, lub pracownice w „arts libres" zapewniły sobie stanowisko, pomijając ogromną rzeszę kobiet zamężnych i panien, które poświęciły się handlowi i przemysłowi, jest jeszcze armia funkcyonaryuszek w służbie państwowej, tworząca już osobną klasę w nowoczesnem społeczeństwie.

Przed nami leżą daty statystyczne, odnoszące się do tej kategoryi pracujących kobiet. Oto kilka liczb: W urzędach pocztowych i telegraficznych pracuje 18.678 kobiet. Na koleje państwowe przypada skromna stosunkowo liczba 6.356, gdyż we Francyi linie kolejowe należą przeważnie do towarzystw prywatnych. Nawet w ministerstwie wojny pracuje 3.920 pań, a w ministerstwie marynarki 442. Dlaczego w urzędach ministerstwa skarbu jest 15.266 kobiet, a w resortach ministerstwa spraw zagranicznych tylko 101, jest rzeczą tak samo niewyjaśnioną, jak zupełny brak sił kobiecych w ministerstwach handlu i rolnictwa. Najwięcej kobiet pracuje na polu oświaty. W ministerstwie oświaty ma zajęcie 70.808 kobiet. A jeżeli na kolejach prywatnych jest 5.313 kobiet, obsługujących zwrotnice, to okoliczność ta świadczy, że nawet do tej nużącej i odpowiedzialnej pracy nadają się kobiety.

A skoro mowa o feminizmie, to należy poświęcić wspomnienie pamięci zmarłego niedawno Leona Richera, który położył niespożyte zasługi około ruchu kobiecego we Francyi. Wytrwałością i siłą przekonania doprowadził Richer do tego, że kobietom pozwolono zdawać egzamin, zwany „baccalauréat", a będący mniej więcej równoznacznym z egzaminem dojrzałości w Niemczech lub Austryi. Jako pomocnik notaryusza poznał Richer z praktyki liczne postanowienia prawne, które krzywdzą kobietę, i wszczął agitacyę, celem zmiany tego stanu rzeczy.

Założył w r. 1867 pismo p. t. „Le droit des Femmes", ale ówczesny rząd napoleoński, nieprzychylny ruchowi kobiecemu, zażądał zmiany tytułu. Panie dworskie nie mogły sobie wyobrazić kobiety, która sama, dobrowolnie garnie się do pracy. Richer pismu swojemu dał tytuł „L'avenir des Femmes" i dopiero, gdy nastała republika, przywrócił mu dawny tytuł. Prawie zupełnie pozbawiony środków pieniężnych, pracował niezmużenie nad tem, ażeby kobiecie zapewnić w ustawodawstwie lepsze stanowisko.

On jest właściwym organizatorem ruchu kobiecego we Francyi. W roku 1878 zwołał do Paryża pierwszy kongres kobiecy, a w r. 1882 założył Ligę dla praw kobiety. Na czele jej stoją znane feministki: panna Marya Bonnival i pani Marya Vérone. Nad grobem Richera, który umarł w 87 roku życia, zgromadziło się tyle kobiet starszych i młodszych, zamożnych i ubogich, że mógł mu pozazdrościć Don Juan.

Sprawa kobiet pozyskała nowego, bardzo wybitnego obrońcę w osobie Finota, wybitnego publicysty, redaktora czasopisma „Revue". Ale z całą słusznością można już dzisiaj powiedzieć, że ruch kobiecy nie potrzebuje obrońców i protektorów. Ten ruch postępuje dalej siłą bezwładności, czy rozmachu, zdobywając coraz to nowe placówki. Minęła pora popularnego aforyzmu, który został przez Nietzschego w świat puszczony: „Szczęście mężczyzny streszcza się w słowach: „ja chcę" — szczęście kobiety w słowach: „on chce". Kobiety już mają swoją wolę".

Zamachy na pociągi kolejowe nie ustają, pomimo, że nawet anarchista i antimilitarysta Hervé potępił je jako „idyotyczny sabotaż". W pobliżu stacyi Clermont-Ferrand, nieznani dotąd złoczyńcy, położyli na szynach ciężką belkę, mającą 5 metrów długości. Pociąg paryski, jadący z szybkością 70 kilometrów na godzinę, nie wykoleił się jednakże dzięki tej okoliczności, że ciężka i silna maszyna przecięła belkę kołami. Tylko wagony pociągu doznały wstrząśnienia, które atoli podróżnym nie zrządziło żadnej szkody.

W innem miejscu tej linii kolejowej batalion 83 pułku piechoty, wracając do koszar w St. Gaudens, znalazł w przechodzie przez nasyp kolejowy ogromny głaz na torze. Żołnierze zabrali się do usunięcia głazu, ale tymczasem nadjechał pociąg. Na szczęście maszynista spostrzegł na czas rozpaczliwe sygnały żołnierzy i czemprędzej zatrzymał pociąg tuż przed głazem. Zaledwie po usunięciu głazu pociąg ten pojechał dalej, gdy z przeciwnej strony drugim torem nadjechał pociąg ekspresowy. Gdyby pierwszy pociąg był się wykoleił, a na niego najechał pociąg ekxprepowy byłaby powstała jedna z największych katastrof kolejowych. Toteż we Francyi panuje z tego powodu żywiołowe oburzenie i biada złoczyńcom, którzyby przy takiej sposobności dostali się w ręce ludności.

W tutejszej Radzie municypalnej podniósł nacyonalista Marceli Habert, polityczny adjutant Déroulède'a, sprawę „materyalnego i moralnego brudu" w Paryżu. Słusznie zarzucił Habert ojcom miasta, że niewiele dbają o czystość ulic i placów Paryża, niemniej słusznie dowodził, że nieustannie wzmaga się pornografia, której służą pisemka sprzedawane po ulicach, tudzież karty korespondencyjne z „widokami", obliczonemi na podnietę zmysłów.

Habert nie minął się z prawdą, że te widokówki pochodzą przeważnie z Niemiec, gdzie powstał osobny przemysł zasilania Francyi pornograficznemi widokówkami, które w Niemczech autora i sprzedawcę zaprowadziłyby do więzienia. Niepotrzebnie tylko zapewniał Habert, że w ten sposób generalny sztab armii pruskiej pragnie zdegenerować Francyę.

Nędza mieszkaniowa daje się we znaki Paryżowi. Dosadną ilustracyą jest wypadek, który się wydarzył na przedmieściu Puteaux, gdzie na jednej z najruchliwszych ulic rodzina, złożona z ojca, matki i ośmiorga dzieci, obozowała pod gołem niebem. Pośród ubogich sprzętów rodzina ta, podzieliwszy się na dwie grupy, siedziała pod dwoma parasolami i pod okiem... policyi. Ludzie ci płacili regularnie czynsz, ale gospodarz wypowiedział im pomieszkanie z powodu licznego potomstwa. Daremnie szukali nowego pomieszkania — żaden właściciel kamienicy nie chciał ich przyjąć z powodu dzieci. Piękna zachęta do licznego potomstwa, celem zapobieżenia wyludnianiu się Francyi.

Wreszcie zaopiekował się tą bezdomną rodziną syndykat lokatorów i umieścił ich w budynku ratuszowym, a następnie w baraku na jednym z placów budowlanych. Strajkujący robotnicy budowlani zgłosili się na ochotnika i oświadczyli, że będą bezpłatnie pracować, jeżeli dla tej rodziny znajdzie się fundusz na wybudowanie domku. Nie wiemy o skutku tej oferty, ale to nie ulega wątpliwości, że nie tylko w Paryżu, ale także w innych większych miastach francuskich właściciele domów nie chcą wynajmować pomieszkań rodzinom, które mają liczne potomstwo. A troje dzieci, to już tutaj należy do bardzo wyjątkowego „błogosławieństwa Bożego".

Od Administracyi.

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy **zmianie adresu**, tudzież przy przesyłaniu prenumeraty lub korespondencyi w sprawie prenumeraty, podawano **koniecznie** miejscowość i pocztę, w **której** dotąd „Nową Reformę" **odbierano**. (W Krakowie, jeżeli dziennik odsyłano do mieszkania, podać należy ulicę). Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X." — **Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.**

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Obchód grunwaldzki. Komitet obchodu grunwaldzkiego donosi, że w pochodzie na Wawel wezmą udział: Rada miasta Krakowa, Sokolstwo z muzyką, wszystkie cechy, Tow. Strzeleckie, Weterani z r. 1863, Towarzystwa kolejarzy, Józefici, Zakład Lubomirskich i deputacya włościańska z Morawicy w oryginalnych strojach ludowych.

Z Sokoła krakowskiego. W niedzielę dnia 16 lipca b. r. odbędzie się staraniem „Straży Polskiej" obchód rocznicy Grunwaldu — z nabożeństwem w kościele N. P. Maryi i uroczystym pochodem na Wawel. Wzywa się druhów umundurowanych do licznego wzięcia udziału. Zbiórka w Sokole o godzinie wpół do 10 rano.

Z Towarzystwa Strzeleckiego. Rada zawiadowcza Towarzystwa Strzeleckiego zaprasza niniejszem Braci strzelców do wzięcia licznego udziału w uroczystości grunwaldzkiej, mającej się odbyć w niedzielę, 16 b. m. staraniem stowarzyszenia „Straży Polskiej".

Wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr Stanisław Szlachtowski wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Kierownictwo objął radca Dworu p. Jan Kasprzyszak.

Wycieczka techników do rzeźni. Krak. Tow. techniczne zawiadamia członków, że zapowiedziana na sobotę dnia 15 lipca b. r. wycieczka do rzeźni miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20 lipca b. r. o godzinie 3 po południu. Punkt zborny przy rzeźni. Uprasza się o liczny udział.

Z życia młodzieży akademickiej. W piątek 7 bm. odbyło Koło filozoficzne Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu. Wybrani zostali: prezesem Włoch Władysław, wiceprezesem Zarzycki Ferdynand, sekretarzem Sapiński Stanisław, skarbnikiem Zając Józef, bibliotekarzem Chmaj Ludwik i Taubenschlag Rudolf. Do Komisyi szkontrującej weszli pp.: Lederer Józef, Czubryński Antoni, Sacha Stefan.

Z uniwersytetu. P. Edward Mikołaj Woroniecki, rodem z Kijowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii; p. Henryk **Leuchter** z Podgórza, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Manewry cesarskie. W tegorocznych manewrach cesarskich, które odbędą się w pierwszych dniach września na granicy węgiersko-galicyjskiej około kotliny dukielskiej, biorą udział trzy korpusy: 4 (koszycki), 10 (przemyski i 11 (lwowski). Z tych korpusów utworzone zostaną dwie armie, któremi dowodzić będą inspektorowie armii: generał piechoty arcyksiążę Fryderyk i generał piechoty Frank. Kroki zaczepne rozpocznie armia północna, która liczebnie będzie silniejsza. Z korpusu koszyckiego pod komendą generała piechoty Ziegiera bierze udział 39 batalionów piechoty, 30 szwadronów kawaleryi i 96 dział; z przemyskiego korpusu pod komendą generała kawaleryi Kummera, 36 batalionów piechoty, 24 szwadronów kawaleryi i 96 dział; z lwowskiego korpusu pod komendą gen. piechoty Schödlera 43 bat. piechoty, 42 szwadr. kawaleryi i 96 dział. Ponadto weźmie udział w akcyi manewrów 150 karabinów maszynowych. — Ogółem obie armie liczyć będą około 90.000 żołnierzy, a mianowicie: 180 batalionów, 96 szwadronów i 288 dział. Również balony sterowe i aeroplany zostaną w końcowych manewrach zastosowane, a użycie ich, ze względu na górzysty teren manewrów, będzie równie zajmującem, jak i trudnem zadaniem dla pilotów i kierowników balonów sterowych. Wzniesienia gór dochodzą na terenie manewrów, który leży w obszarze wschodnich Beskidów i Karpat lesistych, do 700 metrów i przedstawiają dla taktyki wojennej znaczne trudności do pokonania.

Okrężna wystawa zdrojowa, urządzona przez krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk, rozpoczyna — jak nam donoszą ze Lwowa — swój objazd po kraju etapem pierwszym w dniu 15 b. m. w Truskawcu, zaś 16 b. m. w Morszynie. Wystawę poprzedzi wszędzie publiczny wykład delegata Związku, red. dra Juliusza Bandrowskiego pod tytułem: „W obronie naszych zdrojów i naszych gór", ilustrowany setką wspaniałych obrazów świetlnych, rzucanych na olbrzymi ekran aparatem projekcyjnym o sile 200 świec.

Na wielce oryginalną tę wystawę okrężną złożyły się nadesłane przez zarządy wszystkich niemal zdrojowisk i uzdrowisk całej Polski wspaniałe widoki fotograficzne, plakaty, afisze, prospekty i broszury, wody mineralne i przetwory zdrojowe w oryginalnych opakowaniach, plany i skorowidze, wydawnictwa zdrojowe, wreszcie okazy miejscowej produkcyi przemysłowej.

Pouczająca ta okrężna wystawa zdrojowa, poprzedzona wszędzie objaśniającym wykładem, objedzie w ten sposób w lipcu i sierpniu wszystkie zdrojowiska i uzdrowiska krajowe, od Burkutu aż do Zakopanego, i przyczyni się niezawodnie do uświadomienia szerokich mas o piękności i bogactwie zdrojownictwa polskiego.

Z konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie. W b. roku ukończyli konserwatoryum z nauki gry na fortepianie w klasie prof. J. Lalewicza z postępem celującym (dyplom): Kazimiera Libanówna, Leon Podolski, Janina Rytwińska; z postępem bardzo dobrym (patent): Katarzyna Ozyżewiczówna, Karola Dobrowolska, Marya Wanda z Hankiszewskich Rojekowa i Marya Wańkowiczówna; z klasy fortepianu dyrektora dra Żeleńskiego otrzymała patent Stefania Gebauerówna. — Jako największe odszczególnienie w ocenie szczególnego uzdolnienia i niezwykłej pracy przyznano medal srebrny Leonowi Rosenblumowi z klasy prof J. Lalewicza.

Z teatru ludowego w Parku Krakowskim. „Polak z dolarami w Krakowie" wyborny wodewil C. Danielewskiego, grany z nadzwyczajnym powodzeniem w Warszawie, wejdzie dziś na repertuar teatru w Parku Krakowskim. Obok samego autora który wystąpi dziś gościnnie, grał będzie cały personal artystyczny, a więc: Czermański, Karbowski, Tatrzański, Dębowicz, Orwid, Grabowska, Karpowska, Welichowska, Kolman i inni.

Znaczne powodzenie, jakiego doznaje obecnie p. Cyryl Danielewski, dawny ulubieniec publiczności krakowskiej, pozwala się spodziewać, że sztuka jego i gra obudzą żywe zainteresowanie i ściągną do teatru liczną publiczność.

Z kasy pogrzebowej Stow. katolickich. Zgromadzenie nadzwyczajne Stow. katol. Kasy pogrzebowej odbędzie się 17 lipca o godz. 6 wieczór w Domu robotniczym, przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie.

Zabawa służby miejskiej odbędzie się dnia 16 lipca w parku krakowskim. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka 93 p. p. Program zabawy: Tańce, kosz szczęścia, strzelnica japońska i wiele innych niespodzianek. Dochód czysty przeznaczony w połowie na szkołę gospodarczą na kresach w Orłowej na Śląsku austryackim, resztę na wdowy i sieroty po członkach. Początek o godz. 2 po południu.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj w nocy aresztowano w Krakowie niejakiego Henryka Różyckiego, podającego się za akademika i współpracownika pism, za cały szereg oszustw, jakich się dopuścił na chłopach w Toniach, Zielonkach, Rakowicach i Bibicach. Na policyi skonstatowano, że aresztowany nazywa się właściwie Herman Silbermann false Starck, liczy lat 23, pochodzi z Krakowa; był dawniej pomocnikiem handlowym, zajęcie to jednak porzucił i zaczął uprawiać lekki tryb życia, dopuszczając się oszukańczych manipulacyi. Przed dwoma laty wkręcił się do redakcyi „Gazety Powszechnej", skąd go jednak niebawem wyrzucono i ostrzeżono publicznie chłopów, by się mieli przed nim na baczności. Wtedy już ponaciągał wielu włościan na podpisy na wekslach na duże sumy, oraz pobrał większą sumę za prenumeratę i inseraty za fałszywemi kwitami. Weksli oczywiście Silbermann nie zapłacił, przez co naraził chłopów na duże straty pieniężne. Ponadto sfałszował kilka weksli, co będzie przedmiotem osobnych dochodzeń.

Aresztowanie kolejowego złodzieja. W Mor. Ostrawie aresztowała wczoraj policya niejakiego Stanisława Michnowskiego, który od dłuższego czasu dopuszczał się na linii kolejowej Kraków—Mor. Ostrawa systematycznych kradzieży. — Na policyi krakowskiej poznano z fotografii, że jest to Stanisław Radłowski, znany złodziej, liczący lat 20, pochodzący z Krakowa. Pojechał on niedawno do Berlina na gościnne występy, skąd wrócił do Morawskiej Ostrawy, gdzie go aresztowano.

Domowa kradzież. Do mieszkania Stanisława Millerowicza, właściciela drogueryi, mieszkającego przy ul. Starowiślnej l. 4, wkradli się wczoraj nieznajomi sprawcy i skradli srebro stołowe wartości przeszło 100 koron.

Rabunek na ulicy. Dnia 11 lipca o godzinie 10 w nocy napadło trzech ludzi na ulicy Bożego Ciała, stolarza, Karola Matejkę, w celach rabunkowych. Ludzie ci otoczyli Matejkę kołem, przycisnęli do muru, a jeden z nich wydarł napadniętemu pugilares z kwotą 40 K, dwaj inni zaś usiłowali mu wydrzeć złoty zegarek. Matejko jednak zdołał się uwolnić od napastników, poczem zawezwał żołnierza policyjnego do pomocy. Policyi udało się aresztować jednego z napastników w osobie 16-letniego Franciszka Karlińskiego. Za jego wspólnikami wdrożono poszukiwania.

Usiłowana kradzież na dworcu kolejowym. Wczoraj wieczorem aresztowano na dworcu kolejowym 58-letniego Antoniego Rutkę, robotnika z Bochni, w chwili kiedy przeszukiwał kieszenie robotnikowi Romanowi Rogowskiemu. Spostrzegł to inny robotnik i spowodował aresztowanie Rutki.

Z kraju.

Do Rymanowa po dzień 10 b. m. przybyło 1486 osób.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister oświaty udzielił prywatnemu liceum dla dziewcząt Anny Rachalskiej w Przemyślu, prawa publiczności i prawa matury.

Tramwaj elektryczny w Przemyślu. Korespondent nasz donosi:

Onegdaj nadeszło nareszcie datowane z 27-go czerwca b. r. uwiadomienie namiestnictwa, że udziela się istniejącej dotychczas „Przemyskiej spółce tramwajowej" pozwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod nazwą: Przemyska akcyjna spółka tramwajowa z siedzibą w Przemyślu". Kapitał akcyjny spółki według sprostowanego i zatwierdzonego statutu, będzie wynosił 1,800.000 koron.

W ten sposób sprawa budowy tramwaju postąpiła znacznie. Dotychczas bowiem, na podstawie udzielonej przez ministerstwo kolei koncesyi przedwstępnej (Vorkonzession), przeprowadzono trasowanie linii, oraz wypracowano plan ogólny. Obecnie przystąpi się do wypracowania w najbliższym czasie planu szczegółowego, dla sześciu linij (z których cztery mają być najpierw zbudowane), oraz do subskrybowania akcyj, czego podejmie się któryś z banków, być może krajowych. W kierunku tym toczą się już nawet rokowania. Prawie pewnem jest, że także gmina, interesowana w tem, aby mieć możliwie największy wpływ na tego rodzaju przedsiębiorstwo, przystąpi jako akcyonaryusz z wielką ilością akcyj. Prace około budowy tramwaju rozpoczną się prawdopodobnie z wiosną 1912 r., a w jesieni zostałby tramwaj oddany do użytku publicznego.

Samobójstwo żołnierza. Z **Przemyśla** donosi nasz korespondent: We wtorek dnia 12 b. m. wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie Mieczysław **Besz**, z zawodu murarz, obecnie szeregowiec 10 p. p. Powodem zamachu była obawa przed odpowiedzialnością za krwawą awanturę, jaką w niedzielę 9 b. m. wywołał na Zasaniu, raniąc dość ciężko żołnierza policyjnego.

Kobieta szpiegiem. W sprawie **Trembeckiej**, uwięzionej pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi, telefonuje nam z **Przemyśla** nasz korespondent:

Trembecka bawiła w Przemyślu nie 2 tygodnie, jak poprzednio donieśliśmy, **lecz przeszło 2 miesiące**. Do Przemyśla przyjechała Trembecka 12 maja i zamieszkała w hotelu „Victoria", skąd 1 czerwca dobrowolnie, a nie na żądanie policyi, przeniosła się do mieszkania przy ul. Cichej. Przed wyjazdem do Przemyśla odbyła Trembecka półroczne studya z zakresu fortyfikacyi na specyalnym kursie **warszawskiego sztabu generalnego**, czem tłómaczy się łatwość, z jaką uzyskiwała nietylko informacye, ale kreśliła plany i czyniła stosowne dla sztabu warszawskiego wartościowe zdjęcia fotograficzne.

Władzom wydał ją chorąży **Hovorka**, który poznawszy się z nią, nabrał podejrzeń i śledził ją przez dłuższy czas. Stwierdzono natomiast, że policya, która miała Trembecką w podejrzeniu od jej przyjazdu, nic nie zrobiła celem uczynienia jej nieszkodliwą.

Śledztwo sądowe prowadzi radca **Hesse**, którego w tym celu odwołano umyślnie z urlopu. Na podkreślenie zasługiwać ma pamięć Trembeckiej, tak podobno fenomenalna, że nawet po odsiedzeniu kary i wydaleniu z Austryi, będzie mogła zużytkować nabyte wiadomości w najdrobniejszych szczegółach.

Szkody, jakie ponosi skarb wojskowy z powodu zmian, jakie poczynić będzie musiał w objektach przez Trembecką zbadanych, na razie nie są jeszcze ustalone. Sądzą jednak, że będą one bardzo wielkie.

Tarnów 13 lipca. (Sprawozdanie gimnazyalne i szkoły realnej).

Sprawozdanie gimnazyum I w części urzędowej wykazuje następujące dane: Grono profesorskie składało się z 30 członków, uczniów liczyło gimnazyum 612. Biblioteka nauczycielska z końcem roku szkolnego liczyła 3.817 dzieł w 4.932 tomach. Czytelnia dla młodzieży w łonie której zawiązały się kółka: dramatyczne, humorystyczne, germanistyczne i filologiczne, prosperowała znakomicie. Pomoc koleżeńska uczniów wykazuje w sprawozdaniu kasowem dochody w kwocie 2.235 K 26 h., rozchody 1.691 K 85 h. Na początku sprawozdania znajduje się opatrzone wstępem tłomaczenie księgi pierwszej „Elementów" Euklidesa, dokonane przez prof. Wiktora Arvaya z wielką starannością.

Sprawozdanie gimnazyum II zawiera na wstępie rozprawę prof. Tomasza Dyducha pod tytułem „Geologia Tarnowa i jego okolicy". Wprawdzie autor oparł się na pracach geologów starszej daty, jakoteż na pracach młodszych jak prof. Grzybowskiego i prof. Łomnickiego, jednakowoż dodał wiele swoich bardzo cennych spostrzeń. Ciekawa ta rozprawa odznaczająca się wielką przejrzystością układu, powinna się doczekać fachowej oceny. Część urzędowa obejmuje kronikę i statystykę zakładu. Grono nauczycielskie składało się z 20 profesorów, gimnazyum liczyło z końcem roku bieżącego 315 uczniów. Biblioteka nauczycielska powiększyła się o 116 dzieł w 178 tomach. Pomoc koleżeńska uczniów wykazuje w dochodach 3.057 K 69 h., w rozchodach 1.294 K 63 h.

Na początku sprawozdania wyższej szkoły realnej znajduje się praca dyrektora Karola Trochanowskiego pod tytułem „Sprawozdanie z prac chemicznych i bakteryologicznych, dokonanych w latach 1906—1911, celem zaopatrzenia miasta Tarnowa we wodę". Część urzędowa obejmuje kronikę zakładu. Grono profesorskie składało się z 19 osób. Uczniów liczyła szkoła realna przy końcu roku szkolnego 184. Biblioteka profesorska liczy 938 dzieł w 1682 tomach, biblioteka uczniów 957 dzieł w 1.163 tomach, zbiory fizyki 302 przyrządów. Pomoc koleżeńska uczniów wykazuje w dochodach 1862 K 43 h., w rozchodach 824 K 79 h.

Pomnik grunwaldzki w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą: Letnicy zakopiańscy będą mieli sposobność uczestniczyć koło połowy sierpnia w akcie odsłonięcia pomnika Jagiełły, który wznoszą tutejsi górale za zebrane między sobą składki. Pomnik ten, dzieło rzeźbiarza górala p. Wojciecha Brzegi, stanie na Rynku zakopiańskim. Przedstawiać będzie prócz biustu pogromcy Krzyżaków postać chłopca, wykuwającego we frontowej ścianie cokołu daty 1410—1910. I biust i figura chłopca odlane będą w bronzie.

Nowa składnica pocztowa. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 sierpnia 1911 zaprowadza się w miejscowości Grab, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Krempnej, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Krempnej zapomocą tygodniowo czterorazowego posłańca pieszego (poniedziałek, środa, piątek i sobota).

Ze świata.

Straszne samobójstwo. Pisma poznańskie donoszą: W Chmielince koło Lwowka popełnił w sobotę samobójstwo listonosz Heinke. Przyczyny samobójstwa były bardzo dziwne. W gospodzie zarzucili Heinkemu przyjaciele, że jest człowiekiem złym. Heinke, wystraszony zarzutów, wyjął niespostrzeżenie nóż i zaczął nim wiercić w piersiach, w okolicy serca. Obecni, nie widząc noża, przypuszczali, że on żartuje. Tymczasem nagle Heinke jęknął — i padł trupem na miejscu. Był on nałogowym pijakiem.

Tunel pod kanałem La Manche. Od czasu pamiętnego dnia 3 lipca, w którym dziesięciu lotników naraz przeleciało aeroplanami ponad kanałem La Manche, na porządku dziennym stanęła znowu sprawa budowy tunelu, łączącego Francyę z Anglią, pod kanał La Manche. Niektóre dzienniki francuskie rozesłały zapytania do politycznych osobistości o znaczeniu takiego tunelu pod względem handlowym i wojskowym. Wszystkie odpowiedzi zgadzają się z tem, że budowa takiego tunelu stała się obecnie nieuniknioną koniecznością i że wątpliwości, podnoszone ze strony wojskowej, upadają wobec wielkich postępów na polu aeronautyki, przez co nie może już być mowy o „izolowaniu“ Anglii. Również inżynierowie wykazują, że wobec postępów techniki nie będzie trudności w zamknięciu tunelu w razie niebezpieczeństwa.

Odznaczenie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi fabryki tytoniu w Monasterzyskach Kornelowi Openauerowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł radcy rządu.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożyła kawiarnia Bisanza 10 K.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyi lasów i dóbr państwowych rewidenta rachunkowego, Aleksandra Gnaedingera, radcą rachunkowym „ad personam“.

Kalendarz. W piątek 14 lipca: Bonawentury; w sobotę 15 lipca: Rozest. Ap., Henryka i Daw.; w niedzielę 16 lipca: 1. P. M. Szkap. i Ańd.

Wschód słońca dnia 14 lipca o godzinie 3 m. 48, zachód o godzinie 7 min. 43; długość dnia godzin 15 min. 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 13 lipca termometr dosięgł od 17·1 do 23·0 C.; barometr wahał się.

W dniu 14 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm., termometru 16·0 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Miłość cygańska“.
W sobotę: „Manru“.
W niedzielę po poł.: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“, wieczór: „Hrabia Luksemburg“.
W poniedziałek: „Miłość cygańska“.
We wtorek: „Krysia leśniczanka“.
We środę: „Manru“.

Teatr w Parku Krakowskim.

W piątek: „Polak z dolarami w Krakowie“.
W sobotę: „Polak z dolarami w Krakowie“.

Dział ekonomiczny.

Przyczynek naukowy do kwestyi wodociągowej. Karol Trochanowski, dyrektor szkoły rolnej w Tarnowie, znany pracownik na polu chemii analitycznej, ogłosił „Sprawozdanie z prac chemicznych i bakteryologicznych“, dokonanych w latach 1906—1911, celem zaopatrzenia miasta Tarnowa w wodę, z jednym planem i kilku widokami wodociągu. — Praca ta przynosi historyę budowy wodociągów tarnowskiego w jej całym przebiegu od roku 1879, a następnie w całym szeregu tablic daje rozbiory wód studziennych Tarnowa, a następnie terenów wodonośnych Świerczkowa, skąd wody sprowadzono. Wyczerpująca ta praca daje bardzo szczegółowy obraz terenów, prac przygotowawczych i rozbiór chemiczny wody z terenów w Świerczkowie, zakończony orzeczeniem, że woda, zasilająca wodociąg Tarnowa, ze stanowiska chemii i hygieny, jest dobrą, zdrową do picia, również dobrą do wszelkich celów gospodarczych. — Tabele porównawcze rozbiorów wód, używanych do wodociągów w kraju i za granicą, oraz reprodukcya artystyczna hali pomp i maszyn wodociągowych w Tarnowie, zdobi tę świetną pracę, będącą owocem długoletnich, żmudnych badań, a mającą piętno fachowej i gruntownej wiedzy doskonałego chemika i znawcy spraw wodociągowych.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek włościan we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Regina Landau (masa spadkowa) w Gorlicach.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 lipca.

Towarzystwo oświaty lud. we Lwowie chcąc wydać popularną historyę Polski rozpisało konkurs z terminem 1 października 1910 r. Konkurs ten, również jak poprzedni z terminem 1 maja 1909 r. nie doprowadził do pożądanego skutku. Prace nadesłane w liczbie 6 musiał komitet sąd konkursowy uznać za nieodpowiadające warunkom konkursu. I dlatego Wydział T. S. L. polecił napisanie popularnej historyi Polski p. prof. J. Friedbergowi, którego najnowsze dzieło: „Krzyżacy i pogrom ich pod Gruwaldem“ daje gwarancyę, że autor odpowie wymogom konkursu.

Prace nadesłane na konkurs można odebrać w godzinach urzędowych rano w lokalu Towarzystwa od 9—12 we Lwowie przy ul. Kopernika 7. Autorów zamiejscowych uprasza Zarząd Tow. oświaty ludowej o doniesienie w jaki sposób prace ich odesłać należy.

Ruskie muzeum narodowe. „Rusłan“ donosi, że onegdaj za pieniądze metropolity Szeptyckiego zakupiony został pałac przy ul. Mochnackiego 42 wraz z wielkim ogrodem na rzecz ruskiego „Muzeum narodowego“. Pałac wraz z ogrodem obejmuje 1.159 sążni ziemi. Objekt ten, oceniony na pół miliona koron, udało się metropolicie nabyć za 234 tysięcy koron.

„Narodowe Muzeum“ stworzone zostało przez metropolitę Szeptyckiego. Dotąd zebrane materyały obejmują 11.000 przedmiotów. Podarował to muzeum przed rokiem — jak pisze „Rusłan“ — metropolita Szeptycki narodowi ruskiemu wraz z dwiema kamienicami (róg ulic Mickiewicza i Ziemiałkowskiego i przy ulicy Piotra Skargi 10) i ustanowił osobną kuratoryę, która ma dbać o dalszy jego rozwój.

Na zakupionym placu ma powstać z biegiem czasu cały szereg budynków na pomieszczenie zbiorów muzealnych. Do nowego gmachu, odpowiednio adaptowanego, ma być muzeum przeniesione już w jesieni.

„Rusłan“ w artykule wstępnym wyraża swą radość, że muzeum ruskie znajdzie się w sąsiedztwie uniwersytetu, uniwersyteckiej biblioteki, szkoły Towarzystwa pedagogicznego, biblioteki Towarzystwa Szewczenki i ruskiego „Domu akademickiego“.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, rozpisuje konkurs celem obsadzenia zwyczajnej katedry rolnictwa z dniem 1 marca 1912 roku. Termin podań do 1 października 1911 r. Do tej katedry przywiązana jest VI ranga urzędników państwowych i stała płaca 6400 K rocznie, nadto dodatki służbowe i 5 pięcioleci.

Rektorat politechniki we Lwowie ogłasza konkurs w celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 750 kor. (300 rb.) z fundacyi im. ś. p. Franciszka Kamockiego. Stypendyum to może otrzymać tylko Polak, zwyczajny słuchacz jednego z wyższych technicznych zakładów naukowych we Lwowie, Kijowie lub Warszawie, niezamożny, rzymsko-katolickiego wyznania, wykazujący się dobrym postępem w naukach i nienagannem zachowaniem się. Z pomiędzy kandydatów ubiegających się o to stypendyum będą mieli pierwszeństwo przy równych zresztą kwalikacyach bez różnicy wydziałów i gałęzi nauk przemysłowych synowie i bracia pracowników w cukrowniach południowo-zachodnich gubernii ces. rosyjskiego lub Królestwa polskiego, poświęcający się technologii cukrownictwa. W razie gdyby takiego kandydata nie było, może być stypendyum udzielone innemu kandydatowi, opowiadającemu w zupełności ogólnym wymaganiom.

Z więzienia sądu karnego we Lwowie wypuszczono dziś znajdujących się w więzieniu śledczem akademików ruskich Rudolfa Drabenkę, Maksymczuka i Porajkę za kaucyą po 1.000 K, którą złożył adw. Starosolski.

Opera lwowska w Krakowie.

„Manru“, opera I. Paderewskiego.

Dziwna rzecz doprawdy, dlaczego to piękne dzieło mistrza fortepianu, posiadające tyle artystycznych walorów, nie ma trwalszej egzystencyi na scenach polskich. Jest w niem i poddostatkiem siły dramatycznej, wyraz muzyczny o treści bogatej, w nastrojach miłosnych zwłaszcza pełen siły przekonywającej, a całość roboty, instrumentacya i harmonizacya dowodzi w autorze muzyka władającego środkami pierwszej jakości.

Przed kilkoma laty, kiedy wystawiono po raz pierwszy „Manru“ w Polsce, niezapomniana kreacya roli tytułowej w interpretacyi Aleksandra Bandrowskiego nadała tej operze cechy prawdy scenicznej i tchnęła życie w libretto niedość może dramatycznie ujęte, stąd opera I. Paderewskiego, jako pierwszy (co do czasu) „dramat muzyczny“ w duchu idei Wagnera poczęty, ściągała tłumy słuchaczów.

Dziś wznowienie „Manru“ przedstawia właśnie z powodu roli tytułowej pewne trudności. Zaproszony do udziału, artysta wiedeńskiej „Volksoper“, p. Józef Recht, starał się dokładnie odpowiedzieć wymaganiom ciężkiej wokalnie partyi i grę rozwinął bardzo żywą, nie mógł jednak, rzecz prosta, wymagań zupełnie zaspokoić, osłabiając ogólne wrażenie nadmiernie „plastycznemi“ ruchami i dźwiękiem głosu widocznie z powodu całorocznej pracy nieco przyćmionym.

Ulanę śpiewała bardzo pięknie p. Hendrichówna, imponując wprost siłą i blaskiem górnych nut; Azę wykonała p. Lachowska doskonale, w grze i śpiewie dobrze opracowanym, stwarzając postać namiętnej cyganki, artystycznie bardzo interesującą. Z męskich ról największe zadanie i niewdzięczne miał p. Szymański, jako Urok, a ma on w tej partyi ustalone z dawna uznanie dzięki swemu pięknemu głosowi i scenicznej inteligencyi. Oros w interpretacyi p. Tarnawskiego miał prawdziwą grozę, a siłą i pełnią głosu górował nad zespołem. W rolach mniejszych p. Kasprowiczowa i p. Paszkowski podkreślali bardzo dobrze wyraz danych postaci, a chóry i orkiestra pod batutą bardzo sprężystego i czujnego kapelmistrza p. Br. Wolfsthala stały na wysokości zadania, starając się więcej niż kiedykolwiek przyczynić się do powodzenia polskiej opery, której należy się — przynajmniej na naszych scenach — długi jeszcze żywot.

B. W.

Pożar lasów w Kanadzie.

Wedle ostatnich informacyj ze źródeł urzędowych, powstał skutkiem długotrwałej posuchy olbrzymi pożar lasów nad kolejami Temiseaming i Ontario. Miasta Cochrane, Porcupine i Pottsville zostały niszczone. Gdy powstał pożar w Porcupine, 600 osób, uciekając przed płomieniami, które za niemi pędziły z nadzwyczajną szybkością, szukało ratunku w sąsiedniem jeziorze. Niestety woda jeziora już przy brzegu jest głęboka, skutkiem czego utonęło 200 osób.

Panna Diamont, artystka dramatyczna z Chicago, opowiada, że kiedy w Golden City powstał pożar, ludzie na ulicach padali uduszeni dymem. — Zrozpaczone matki wrzucały swoje dzieci ro jezioro Huronskiego, chcąc je ratować przed śmiercią w ogniu, ale dzieci utonęły z wyjątkiem niewielkiej liczby uratowanych.

W mieście Cochrane, które liczyło 3.600 mieszkańców, ocalał tylko jeden budynek, a mianowicie dom banku Imperial. Mieszkańcy uciekali na odległy dworzec kolei i szukali schronienia w wagonach, przyczem wielu udusiło się. Miasta Cochrane i Golden City spłonęły doszczętnie. Jak donosi telegram z Nowego Jorku, linia pożaru ciągnie się od Nordbay do Porcupine na przestrzeni około 200 mil. Mieszkańcy spalonych miast i osad, którzy zdołali wydostać się z tego morza płomieni, opowiadają, że liczby ofiar niepodobna obliczyć i że wszystkie daty, ogłoszone dotąd, są dorywcze. — W Tavas City kobiety i dzieci schroniły się do kościoła i do budynków publicznych, które jednakże bardzo szybko zostały ogarnięte przez płomienie. W porcie Oscoda uratowało się 300 osób, znalazłszy schronienie na pokładzie parowca, także pociągi kolei Ontario wywiozły dużo osób z terenu ogniowego.

(Telegram „N. Reformy“ z 14 lipca).

Nowy Jork. Pożar lasów kanadyjskich przybiera straszne rozmary i zdaniem tutejszych dzienników potrwa jeszcze kika tygodni. Jestto największa tego rodzaju katastrofa od 100 lat.

Dotąd zginęło w płomieniach 600 osób. Liczba ta nie jest jednak wcale dokładną. Ponadto kilku tysiącom osób grozi formalnie śmierć głodowa, ponieważ nie ma wcale środków żywności. Jest wprost niemożliwem uratować tych ludzi od niechybnej śmierci. Wiele tysięcy osób jest także bez dachu.

Miasto Bigton i wiele innych miast zniszczył pożar. Na miejscu, gdzie znajdowało się miasto Tisdale, koczuje kilka tysięcy ludzi; nie mając ani dachu nad głową, ani chleba. Wielu ludzi zginęło w kopalniach, wielu w rzekach, gdzie szukali ocalenia przed ogniem.

W Northbay rozegrały się straszliwe sceny. Setki osób uciekały na okręty, stojące w porcie, szukając na nich ocalenia. Przyszło przytem do krwawych bójek, przyczem wiele osób zginęło. Uciekający mordowali jedni drugich, aby dostać dla siebie i swych rodzin miejsce na okrętach.

Oddział wojska, złożony z 500 ludzi, uciekając przed płomieniami, schronił się do rzeki. Wielu żołnierzy znalazło śmierć w falach, wielu innych naraziło się na ciężkie choroby.

Na zniszczonych polach leży mnóstwo zwęglonych zwłok i ludzi na pół żywych.

Pożar objął dotąd przestrzeń przeszło 100 kilometrów kwadratowych.

Zmniejszenie świąt katolickich.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 14 lipca).

Rzym. Dziś ogłoszono w dosłownem brzmieniu „motu proprio“ papieża w sprawie ograniczenia świąt katolickich. Papież podnosi tu, że nadzwyczaj szybka komunikacya ostatnich czasów zwiększyła także wszędzie konkurencyę na wszystkich polach. Przez umożliwienie przystępu do innych narodów, u których liczba świąt jest mniejsza, narody katolickie znalazły się w gorszem położeniu gospodarczem. Wobec ogromnej drożyzny najpotrzebniejszych środków żywności, uważa papież, że nie należy zbyt często przerywać pracy tych, którzy żyją z własnego zarobku.

Rzym. Wedle encykliki papieskiej, papież postanowił liczbę świąt zmniejszyć i przepisy świąteczne ograniczyć na niedziele, święto Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia, Niepokalanego poczęcia Matki Boskiej, dalej Wniebowzięcie Matki Boskiej, święto Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych. Święta patronów krajowych mają być przeniesione na niedzielę, przypadającą po święcie.

Papież wzywa wszystkich biskupów, by Stolicy apostolskiej poczynili propozycye, jeżeli sądzą, że pewne zniesione święta powinny być dla ich dyecezyi zastrzeżone.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 14 lipca.)

Wiedeń. W gmachu parlamentu dziś wielki ruch, zjechało już bowiem do Wiednia wielu posłów. Przybyło też wielu Polaków. Narady posłów polskich rozpoczną się jutro. Prawie wszystkie grupy Koła polskiego odbędą jutro przed południem narady co do stanowiska w sprawie wyboru prezesa Koła polskiego, który odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu Koła o godzinie 5 po południu.

Nowe armaty.

Wiedeń. Ponieważ działa górskie, według twierdzenia sfer wojskowych, nie odpowiadają już nowoczesnym wymaganiom, zarząd wojskowy nosi się z zamiarem zaprowadzenia nowych armat górskich, z któremi odbywają się już próby.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 14 lipca.

Ischl. Cesarz nie przyjmie w r. b. żadnych gości w Ischlu. — Zapewniają jednak, że stan zdrowia cesarza jest wyborny, na dowód czego przytaczają fakt, że cesarz udał się wczoraj po raz pierwszy od dłuższego czasu na polowanie, z którego wrócił z bogatą zdobyczą.

Wybuch nafty.

Lwów. Donoszą tu z Borysławia, że nastąpił wybuch w szybie „Kazimierz“ przy ul. Pańskiej, należącym do spółki „Goldhammer i Lipiński“. Przez długi czas ogień zagrażał szybowi nr 19, należący do firmy „Galicya“. Ogień zlokalizowano.

Wybory dla ziemstw.

Petersburg. Wybory do ziemstw w guberniach zachodnich mają przebieg dla rządu niekorzystny. Twierdzą, że z tego powodu odroczoną będzie nawet zamierzona podróż cara do Kijowa przy której to sposobności Stołypin miał otrzymać wielkie odznaczenie. Wogóle ludność nie objawia żadnego entuzyazmu dla wyborów z tego powodu, iż przy wyborach wychodzą te żywioły, przeciw którym zwraca się ustawa o ziemstwach, a mianowicie Polacy, Niemcy i chłopi. Z tego powodu mnożą się w kołach rządowych głosy zwrócone przeciw Stołypinowi, który przeprowadził tę ustawę wbrew woli Dumy.

Przywódca Albańczyków w Wiedniu.

Wiedeń. Przywódca Albańczyków, Izmael Kemal, bawi jeszcze w Wiedniu. Z Aehrenthalem Izmael Kemal konferować nie będzie chociaż uda się do ministerstwa spraw zagranicznych. Wczoraj konferował Izmael Kemal z ambasadorem angielskim.

Przyjęcie nowej konstytucyi.

Tirnowo. Wielkie sobranje 323 gł. przyjęło art. 17 projektu konstytucyi.

Hiszpania w sprawie Maroka.

Paryż. „Temps“ donosi, że Hiszpania nie bierze udziału w dalszych rokowaniach francusko-niemieckich w sprawie Maroka, ponieważ, postępując na własną rękę, wycofała się z koncertu mocarstw i zerwała porozumienie francusko-hiszpańskie.

Zajście w Elksar.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Elksar pod datą 12 b. m.:

Służący francuskiego konsulatu został przed domem konsularnym uwięziony i odstawiony do obozu hiszpańskiego. Konsul francuski nie mógł uzyskać jego wypuszczenia na wolność. W nocy przybyło 100 żołnierzy kawaleryi hiszpańskiej. Oczekują dalszego transportu wojsk.

Konferencye Stołypina.

Paryż. Rosyjski prezydent ministrów Stołypin, konferować będzie z ministrem spraw zagranicznych de Selves i prezydentem ministrów Caillaux. Stołypin będzie też przyjęty przez prezydenta Falliéresa.

Krwawy strajk.

Paryż. Z Saragossy donoszą: Ogólny strajk, jaki tu wybuchł, przybiera niepokojące rozmiary. Podczas demonstracyj ulicznych przyszło do gwałtownych starć między strajkującymi a policyą, przyczem 5 ludzi zginęło, a bardzo dużo odniosło rany.

— Saragossa. Jak sądzą, w Saragossie zaprowadzony będzie stan oblężenia.

Konfiskata dynamitu.

Paryż. „Echo de Paris“ wbrew zaprzeczeniom urzędowym donosi, że w czasie ostatnich rewizyj w Paryżu i okolicy, znaleziono ogromne zapasy dynamitu, które skonfiskowano i wysłano do arsenału artyleryi w Vincennes.

Demonstracya socyalistów.

Paryż. Związek socyalistyczny depart. Sekwany, mimo zakazu władz, postanowił dziś przed więzieniem de la Santé urządzić demonstracyę.

O „veto“ Izby lordów.

Londyn. „Westminster Gazette“, utrzymująca stosunki z rządem, uważa za możliwe nominacyę znacznej liczby nowych członków Izby lordów, celem załatwienia przesilenia konstytucyjnego.

Przypadek awiatyczny.

Amsterdam. W Leeuwarden lotnik Olieslagers wczoraj wieczór po wzlocie widział się zmuszonym wylądować i zleciał na miejsce, przepełnione tłumem. Trzy kobiety odniosły przytem rany, jedna ciężkie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 14 lipca.

Wycieczki w Krakowie. W dniu wczorajszym gościł Kraków największą wycieczkę w tym roku, a mianowicie blisko 700 uczestników liczącą wycieczkę z powiatu gorlickiego. Wycieczka ta doszła do skutku, mimo wielu przeszkód, dzięki niestrudzonej energii ks. Baraniewskiego, proboszcza ze Staszkówki. W powrocie z Częstochowy zatrzymali się pielgrzymi przez 24 godzin w Krakowie. Sekcya wycieczek akad. Koła T. S. L. złożyła, rzec można, egzamin ze swej działalności, gdyż bez przesady przyznać trzeba, że przez cały czas panował wśród wszystkich grup, tak na kwaterach, jak i przy zwiedzaniu, wzorowy porządek. Wiele zasług ma również dyrekcya Muzeum Nar., która przez otwarcie zbiorów o 1 i pół godz. wcześniej, niż zwykle, ułatwiła trudne dzieła oprowadzenia zwiedzających.

Upały. Z Wiednia telefonują: Wczorajszy dzień był tu dotąd najgorętszym. Temperatura dochodziła do 35 stopni Celsiusza. Po burzy, która wieczorem przeszła nad miastem, powietrze nieznacznie się ochłodziło.

Przeniesienie notaryuszów. Z Wiednia telefonują: Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Karola Morwitza ze Złoczowa do Stanisławowa i Jana Neleszkiewicza z Mikuliniec do Złoczowa.

Rozmowy telefoniczne między Wiedniem a Paryżem odbywać się będą tylko między godz. 6 wieczorem a 8 rano, a to z powodu sprzeciwienia się Niemiec, za których pośrednictwem odbywa się połączenie telefoniczne Wiednia z Paryżem.

Z Nowego Jorku telegrafują: Upały trwają dalej. Od 2 lipca do dzisiaj zginęło 1200 osób. Liczba rannych i chorych ogromna. Zginęło też 1300 koni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Drowi J. Frankiowi w Bochni składam podziękowanie za staranne zaopiekowanie się żoną moją w chorobie i przywrócenie jej zdrowia, mimo, że poważny stan pacyentki i podeszły wiek nie pozwalały żywić już żadnej nadziei.
Lipnica Murowana d. 14 lipca 1911.
Antoni Klimek.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·41. Renta majowa 92·20. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 661·50. Akcye węg. zakł. kred. 831·—. Akcye Anglobanku 325·25. Akcye Unionbanku 625·75. Akcye Bankvereinu 547·—. Akcye Länderbanku 532·50. Akcye kolei państwowych 746·25. Lombardy 120·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 331·25. Alpiny 815·25. Rima-Muranyi 682·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2740·—. Losy tureckie 250·25. Ruble 254·—. Skoda 650·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: ustalone.

Berlin, 14 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 207·50. Tow. dyskontowe 187·75.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 93·55 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 91·55; 4½-proc. listy ziemskie 91·20 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·— rub.; 4½ procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 430·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 215·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 284·50 rb.; Lilpop 133·50 rb.; Rudzki 585·— rb.; Rudzki nowe 82·50 rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 291·— rb.; Putiłów 133·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·16.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 lipca. — Targ zbożowy.

Pszenica na październik —·— do —·—; pszenica na kwiecień 11·52 do 11.53; żyto na październik 9·25 do 9·26; owies na październik 8·02 do 8·03; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 7·56 do 7·57; kukurudza na maj 6·95 do 6·96; rzepak na sierpień 14·80 do 14·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, częściowo pochmurno.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“!

Lcz. 708/11 5098 3 3
5

Edykt.

Dnia 24 lipca 1911 r. o godz. 10 przed południem zostaną sprzedane w Oświęcimie w drodze publicznej licytacyi ewentualnie z wolnej ręki przedmioty, należące do przemysłu fabrykacyi świec, jakoto 7 maszyn do odlewania świec, dwie wagi itd. Przedmioty te oszacowane na łączną kwotę 755 K.

Cena wywołania wynosi kwotę 755 K.

Oferta najniższa wynosi ½ część ceny wywołania i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy w Oświęcimie Oddział III
dnia 28 czerwca 1911 r.

L. 3100. 5200 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej bocheńskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **koncepisty** przy Radzie powiatowej w Bochni.

Warunki otrzymania posady są:

1) nie przekroczony 40 rok życia;
2) obywatelstwo austryackie;
3) ukończone studya prawnicze z 3 egzaminami państwowemi lub doktoratem z praw (pierwszeństwo mieć będą kompetenci, którzy się wykażą praktyką administracyjną);
4) znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Ponieważ z posadą tą połączony będzie obowiązek lustrowania majątków gminnych, przeto kompetenci winni także albo się wykazać egzaminem z rachunkowości państwowej, bądź też zobowiązać się w przeciągu roku do złożenia egzaminu tego do 6 miesięcy;
5) do posady tej, obecnie prowizorycznej, przywiązana jest płaca 2000 koron, po roku może nastąpić stabilizacya wraz z przyznaniem dodatku aktywalnego 400 koron i prawem do poboru pięciu dodatków pięcioletnich po 200 koron.

Tytułem zwrotu kosztów podróży będzie przyznawane kilometrowe po 40 hal., oraz dyety 6 kor. 40 hal. za 1 dzień.

Podania wnosić należy do **dnia 1 sierpnia b. r.** do kancelaryi Wydziału powiatowego w Bochni.

Bochnia dnia 3 lipca 1911.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.